Nr. 134 — Kraków, sobota 14 maja 1904 — Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z DNIA.

Kraków, 13 maja.

Komunikaty.

Jest słowo wyborcze, charakteryzujące niedołęstwo ludzkie w danej chwili. Nazywa się ono „dowcipem za drzwiami“ — po niemiecku „Treppenwitz“ i charakteryzuje wszystkich głupców i tchórzów, którzy po decydującym momencie nagle przyszli do siebie i w nieobecności wroga okazują rozum i męstwo.

Takimi niedołęgami są obecnie kluby burżuazyjne, które po rozpędzeniu parlamentu schodzą się na uroczyste narady i — wydają komunikaty o tem, co było trzeba zrobić, co ma być zrobione, a czego unikać powinien dr Körber.

Niemcy i Polacy urządzają sobie tę niewinną i niedorzeczną zabawkę, nie czując nawet, jak są komicznymi. Jedni i drudzy milczą o swoich przywilejach wyborczych, o swojej nieudolności obrony w parlamencie interesów czy państwa, czy narodów i mają czoło dawać wskazówki temu samemu rządowi, który ich przed chwilą jak gromadę niesfornych żaków bez ceremonii rozpędził.

Ci sami ludzie, którzy przez siedm lat zamykali oczy i uszy na położenie ludności, ci sami, co z łaski rządu i przywileju mają swoje marne — na nic im teraz nieprzydatne — mandaty, obecnie dają z całą powagą rady rządowi, kiedy już ich wyrzucono na schody! Ale czemu przez siedm lat nie potrafili usunąć obstrukcyi? Czemu nie umieli okiełzać szowinizmu, który tak niemądrze budzili? Czemu nie ubezpieczyli praw parlamentu, w którym tyle lat lokajowali rządowi?

Komunikaty, w których dzisiaj umywają ręce, jak ongi Piłat to uczynił, zwalanie odpowiedzialności na rząd, toż to najwymowniejsze świadectwo ubóstwa dla tych rzekomo „potężnych“ klubów, a już ironią są one w ustach Koła polskiego!

Co Galicyi przyszło z tych wszystkich hrabiów i szlachciców w parlamencie? Przecie interesy Walewskich, Dzieduszyckich, Wodzickich, Błażowskich, Szajerów, a choćby i Wilków, to nie interesy kraju! Siedmiomilionowy kraj. zubożały i wycieńczony, stał się dzisiaj pastwą stanu bezparlamentarnego, zdany na łaskę i niełaskę biurokracyi.

Nie ma co jeść, dają mu — komunikat Koła polskiego; nie ma praw — niech czyta papierową odezwę z „poufnemi“ informacyami, o których nikt nigdy się nie dowie... Nie ma rozpoczętych nawet robót kanałowych, nie ma upaństwowionej kolei północnej, nie ma żadnych reform podatkowych, ani kulturalnych, ani narodowych, ani politycznych, ale ma Walewskich, Dzieduszyckich, Szajerów i Wilków i może sobie czytywać ich — komunikaty!

Gdzie polityczny rozum owych hrabiów i „urodzonych“ przywódców Koła, jeżeli całe ich pośrednictwo, trwające od 20 marca do 10 maja, nie umożliwiło ani jednego posiedzenia Izby, na któremby można było mówić bodaj o zapomogach dla dotkniętych wyjątkową nędzą powiatów!

Jaworski i jego falstafowska kompania ośmiesza się tylko komunikatami, które nie, są warte papieru, użytego do ich szkicowania. Rząd nie potrzebuje się liczyć z nimi, bo za nimi nikt nie stoi naprawdę; chyba ich chciwość i ich wspólnicy przeróżnych nieczystych geszeftów.

O tem jednak komunikaty milczą głęboko.

WOJNA.

Kozacy w Korei. — Kłamstwa rosyjskie. — Bezczelność „Mosk. Wied.“

Dość zagadkowo brzmiały depesze z placu boju, donoszące o uwijaniu się oddziałków kozackich pod Andżu — zatem za rzeką Jalu — po stronie koreańskiej. Można było mniemać, iż są to drobne odłamy, które nie zdążyły w czas się połączyć z główną armią rosyjską i zostały od pnia jej odcięte przez japońską armię wschodnią. Wczorajsze depesze jednak dają do zrozumienia, że są to umyślnie z głównego obozu rosyjskiego wysłane podjazdy, które przekradłszy się przez Jalu, otrzymały zlecenie niepokoić tyły armii japońskiej, utrudniać jej dowóz prowiantu i t. p. Sądząc że starcia pod Andżu, niebardzo się powodzi tym podjazdom, mającym spełniać rolę dokuczliwych much...

Ciągle mnożą się dowody, jak dalece władze rosyjskie starają się tuszować, zwłaszcza w obrębie caratu, rzeczywiste, krytyczne położenie Rosyi na dalekim Wschodzie. Taki charakter oprócz osłaniania wielu dotkliwych strat przy pomocy oficyalnej ajencyi telegraficznej nosi i zmyślanie wieści, jak n. p., o sukcesie rosyjskim, polegającym na przywróceniu komunikacyi kolejowej pomiędzy Port Arturem a Mukdenem. Ze strony japońskiej wprost zaprzeczają tej informacyi. Korespondent zaś „Berliner Tageblattu“ twierdzi, że z depeszy Aleksiejewa opuszczono wyjaśnienie, iż jedynie chwilowe uwolnienie linii kolejowej nastąpiło wskutek tego, że oddział japoński, który opanował tor został na krótko ściągnięty na wybrzeże, celem obserwacyi podczas lądowania dalszych wojsk.

Najbardziej wszakże chodzi Moskalom o to, aby wieści o ich klęskach nie szerzyły się wśród ludności, sąsiadującej z teatrem wojny. Władze rosyjskie wydały więc okólnik do mieszkańców północnej Mandżuryi, oraz okręgu zabajkalskiego, grożący surowemi karami na podstawie ogłoszonego tam stanu wojennego tym wszystkim, którzy rozsiewać będą w kwestyach dotyczących wojny „fałszywe (czytaj prawdziwe) wiadomości“...

Na zakończenie — bez komentarza, przedruk z „Moskowskich Wiedomosti“, które jakby w obłędzie niedawno zamieściły artykuł, zalecający podyktowanie Japonii następujących warunków pokoju:

1. Korea raz na zawsze powinna być przyłączona do państwa rosyjskiego, tembardziej, że już sama dwukrotnie prosiła o przyłączenie oraz o protektorat Rosyi, a teraz rząd jej połączył się z wrogami Rosyi. Należy pamiętać, że uczynił to rząd, a nie upadający pod brzemieniem cierpień naród, który cały, co do jednej osoby, ciąży ku Rosyi; Przytem sam obszar Korei wcina się klinem w nasze posiadłości. 2) Wyspa Kiusiu (rdzennie japońska) powinna być zajęta i ufortyfikowana jako straż przednia naszego długiego i przeważnie na długie jeszcze lata bezbronnego nowego wybrzeża. 3) Formoza ma być zwrócona swemu należytemu władcy — Chinom, my zaś winniśmy sobie tylko zastrzedz odpowiedni port, w którym moglibyśmy urządzić stacyę węglową i ufortyfikowaną pozycyę na potrzeby floty. 4) Na Japonię powinna być nałożona taka kontrybucya, (na której spłatę powinna pójść i cała jej flota wojenna), któraby na całe dziesiątki lat zniechęciła naszego niespokojnego sąsiada do wszelkich prób przedsiębrania nowych awantur wojennych. Nic to nie szkodzi, że Japończycy będą mieli mało pieniędzy; można wziąć serye papierów pożyczek państwowych. Niech płacą choćby przez wieki i wspominają o wojnie rozpoczętej nie przez nas, lecz przez nich“.

Niespodzianki.

Wojna japońsko-rosyjska, odzierająca państwo carów z uroku niespożytej siły, jest dla prasy i dyplomacyi europejskiej źródłem niespodzianek. Politycy, którzy przed zatargiem byli zdania, iż tylko nieznajomość ogromu potęgi rosyjskiej, mo[illegible]mielić rząd mikada do zerwania stosunków dyplomatycznych, dziś przekonywują się, że błądzili. To oni bowiem sił Rosyi nie znali; Japończycy oceniali je trzeźwo.

Wiele przyczyn składa się na to zjawisko. Jednę z nich stanowi fakt, że narody pod względem kultury zachodnio-europejskiej młodsze, wzorujące się na narodach starszych, znacznie lepiej znają swych nauczycieli, niż ci uczniów. Jak dalece Francuzi, Niemcy, Anglicy nie znają wschodu Europy, a w szczególności Słowiańszczyzny, przekonywa się każdy Polak, jeżdżący za granicę.

Dam tu kilka przykładów.

Oto p. Ch. Benoist, profesor paryskiej „Ecole libre des sciences politiques“, opowiadając o państwie Habsburgów, jako nowinę tłómaczył swym słuchaczom, że narodu austryackiego niema: monarchię zamieszkują rozmaite plemiona. Wobec tego, nie może oczywiście istnieć literatura austryacka. Stąd wniosek: że zabiegi Czechów, celem stworzenia własnej literatury, są trudem daremnym. Logiczny związek całego tego wywodu jest tajemnicą uczonego profesora. Piszący te słowa był osobiście na wykładzie. Tenże sam Benoist, opowiadając w dalszym ciągu o Galicyi, wschodnią jej część zaludniał Polakami, zachodnią — Rusinami. Jako specyalny znawca ludów, zamieszkujących wschód Europy, jeździł do Pragi, a będąc tam w towarzystwie Polaka, ze zdumieniem skonstatował, że „les Slaves“ nie mają jednego wspólnego języka: towarzysz profesora porozumiewał się z Czechami nie w mowie ojczystej, lecz — po niemiecku.

Prof. Guillard w Zurychu, opowiadając o Ameryce południowej i napływających tam emigrantach, zauważył, że do Parany zjeżdża się wielu Polaków; są to (jego zdaniem) żydzi rosyjscy.

Lingwista dr. Baumgartner w kwestyi, czy Polacy i Rosyanie używają jednego alfabetu, miał pewne wątpliwości.

Docent uniwersytetu zurychskiego, dr. Billeter, przytaczając jakieś zdanie „uczonego austryackiego“ Gumplowicza, z uśmiechem zwraca uwagę słuchaczom na dziwaczną pisownię tego nazwiska, w którem końcowe „tz“ zastępuje jakieś, nie dające się wymówić, „cz“.

Ekonomista prof. Herkner zwalcza socyalistyczną zasadę solidarności proletaryatu i mówi o konkurencyi, wytwarzanej sobie nawzajem przez robotników różnych plemion. Wspominając o spółzawodnikach niemieckich pracowników rolnych, ogranicza się nazwą „die Slave“, co ma już dostatecznie określać ich narodowość.

Trudno mi na razie przypomnieć sobie wszystkie słyszane absurdy, głoszone z katedr uniwersyteckich. Zdaje się, że te, które przytoczyłem, dosadnie świadczą o bigosie, jaki na punkcie słowiańszczyzny panuje w głowach uczonych zachodnio-europejskich. Wobec tego łatwo sobie wyobrazić, jak niejasne pojęcie o tych sprawach ma tłum.

Pewien lekarz paryski (coprawda Grek z urodzenia), dowiedziawszy się, że jestem korespondentem jednego z pism polskich, zapytał, w jakim piszę języku; przypuszczał, że albo po niemiecku, albo po rosyjsku. Kraków nawet poczty i koleje paryskie zaliczają do stacyj rosyjskich. Znany szwajcarski festyn, zwany „Sechsenleute“, obchodzony bywa pochodem żywych obrazów. Między innemi znajduje się zwykle grupa, przedstawiająca rozmaite ludy w ich kostyumach narodowych. Będąc podczas takiej uroczystości w jednem z miast szwajcarskich, pospieszyłem na widowisko. W programie stała zapowiedź ukazania się ludów wschodnich: Chińczyka, Rosyanina, Persa, Tybetańczyka i jeszcze kilku. Jakież było moje zdziwienie, gdym się przekonał, że owego Rosyanina reprezentuje osoba, przybrana w strój chłopa krakowskiego! W miastach uniwersyteckich ludność nazywa wszystkich studentów, przybywających ze Wschodu, Rosyanami. Charakterystyczne stosunki wytworzyły się w Bernie szwajcarskiem. Na uniwersytecie tamtejszym

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

28

Księżna: Głupstwo, mam pokój osobny. Śpiemy osobno. A przytem nie przybywałeś na polowanie. Czekałam, byłam niespokojna, więc przyszłam. Nie mogłam wytrzymać. Wymknęłam się, gdy tamci wszyscy jedli śniadanie, wzięłam powóz, i otom z tobą kochany mój. Coś robił całe rano?

Marek: Długo spałem. Wiesz przecież, że nie dla polowania tu przyjechałem.

Księżna: Wiem, wiem najdroższy! Przyjechałeś, by mnie wziąć w ramiona, by mnie kochać, do czego wzdycham już od trzech tygodni.

Marek: Bardzo prawdopodobne, że dlatego.

Księżna: A więc weź mię w ramiona!

Marek: Wybacz, nie mogę.

Księżna: O drogi Marku, cóż ci znów przeszkadza?

Marek: Nie mogę ci powiedzieć. Pozwól mi się ubrać.

Księżna: Więc pocałuj mię przynajmniej.

Marek (wskazując na opaskę pod nosem): I tego uczynić nie mogę.

Księżna: Zdejmże to.

Marek: Dobrze, zdejmę. Pocałuję cię. Ale przyrzecz mi, że mnie zostawisz potem samego. Muszę nad czemś pomyśleć. (Całują się. Księżna się zapomina i tuli się do niego bardzo czule). Droga Zuzanno! Pomyśl, muszę być sam!

Księżna: Ale przyjedziesz na polowanie?

Marek: Zapewne, nie wiem jeszcze.

Księżna: To jadę z tobą.

Marek: Kochana Zuzanno, to niemożliwe.

Księżna: A więc przynajmniej wieczór, przyjdę tutaj do ciebie drogi Marku.

Marek: Przykro mi, ale nie! Nie spałem tamtej nocy, wątpię, abym mógł spać w twej obecności. Mam przytem rozważać rzeczy ważne, a także nie chciałbym teraz właśnie, by mówiono coś o mych wybrykach...

Księżna: A ja umyślnie przyjechałam! Więc trzeba zaczekać powrotu do Paryża?

Marek: Tak, niestety. Ale nie martw się, sposobność się zdarzy. Świat jest mały. Do widzenia!

Księżna wychodzi. Marek kończy się ubierać i wsiada do powozu, oczekującego przed hotelem, i jedzie. Powóz mija ulice, potem przedmieścia, wreszcie przybywa do dóbr hrabiego Tifanyi. Marek wysiada, odsyła fiakra, siada na pagórku wśród lasu, spogląda na zegarek i zapala cygaro. Po jakiejś chwili zjawia się w głębi książę, następca tronu macedońskiego. Jest to 40-letni mężczyzna, łysawy, ale elegancki i bardzo wykwintnie ubrany. Towarzyszy mu strzelec w liberyi Tifanyich. Spostrzegłszy Marka, książę następca oddaje strzelbę strzelcowi i zbliża się.

Następca tronu (do Marka, który powstaje): Bardzo mi miło, czy spóźniłem się może?

Marek: Trochę, ale to nic.

Następca tronu: Usiądźmy sobie. Przedewszystkiem pozwól sobie pan podziękować za gotowość, z jaką wczoraj w podróży ustąpiłeś mi pan łóżka swego w wagonie. Szczęśliwy to zbieg okoliczności pozwala mi na widzenie pana dzisiaj. Jesteśmy poniekąd współbracia, pan jesteś bowiem następcą tronu złotego, z wysokości którego rządzi ojciec pański. Prócz tego spaliśmy pod jednym dachem... wagonu, a ja co do gościnności żywię poglądy mych pełnych sławy przodków, począwszy od Aleksandra Wielkiego. A więc teraz, choć znamy się ledwie od 48 godzin, myślę, że przyjaźń nasza będzie dozgonną.

Marek: Co za łaska waszej książęcej mości... dozgonną, tak pragnę tego i właśnie...

Następca tronu (spostrzegł zająca, przemykającego się w pobliżu). Ach co ze mnie za... oddałem strzelbę, a tu zając!... Nie tytułuj mię drogi panie, jesteśmy przecież w szczerem polu, nikt nas nie słyszy, po cóż próżne formułki!

Marek: Składam dzięki waszej książęcej mości, ale nie podzielam tego zapatrywania. Formułki nie są próżne. One reprezentują nawet dla mnie Amerykanina, coś pozytywnego. Zwłaszcza dla mnie. Jesteśmy ludem młodym, ale entazyuzmujemy się dla ras starych, które mają tytuły, formułki i ceremonie. Ja osobiście czułbym, traktując waszą książęcą mość, jako zwykłego śmiertelnika, że zmniejszam niejako... handlową, giełdową wartość jego osoby... może dotknąłem waszej książęcej mości?

Następca tronu: Ależ nie! Przyzwyczajony jestem słyszeć o mej wartości giełdowej.

Marek: A więc będę dalej tytułował... Wasza książęca mość. Ale wzamian będę prosił byś wasza książęca mość pozwolił mi mówić, jak jestem przyzwyczajony, otwarcie, jak to jest w użyciu w Ameryce. Nie mogę owijać w bawełnę, gubię tak myśli, a więc będę mówił prosto z mostu, a wasza książęca mość raczysz odpowiadać: tak, lub: nie, stosownie do okoliczności.

Następca tronu: Zgoda.

Marek: Prócz tego pozwolę sobie prosić waszą książęcą mość, by niewolno było stawiać pytania, chociaż nie jest to w zwyczaju.

Następca tronu: A więc protokół... ha ha ha, no, niechże i tak będzie.

Marek: Od wczoraj wiele rzeczy zbadałem. Wiem wszystko prawie...

Następca tronu: Do rzeczy, do rzeczy, drogi panie pytaj pan.

Marek: Wybornie. A więc: dowiedziałem się naprzód, że rodzina waszej książęcej mości jest dynastyą, panującą w Europie... to jest właściwie w Azyi?

Następca tronu: Najstarszą.

Marek: Konstatuję to z przyjemnością, bo to dla mnie kwestya rekordu. Jesteś wasza książęca mość jedynym synem króla i jego spadkobiercą.

Następca tronu (z gestem synowskiego przywiązania): Po naj-dłuż szem życiu!

Marek: Ale kiedyś wasza książęca mość będzie panował, czy nie?

Następca tronu: Jedynie w razie rewolucyi...

Marek: Prawda! (Chwila milczenia, Marek myśli). Dowiedziałem się też, że hrabia Tifanyi, u którego wasza książęca mość poluje wraz z jego królewską mością swym ojcem, jest z pochodzenia handlarzem świń.

Następca tronu: Tak, to świniarz, złodziej, przytem bankier niezmiernie bogaty. Cesarz go uszlachcił, więc...

Marek: Wiem, czemu jego królewska mość przyjął zaproszenie tego szubrawca?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kształciła się ostatnimi czasy duża liczba żydów, przybyłych z Europy wschodniej. Berneńczycy poczuli do nich antypatyę, a nie znając antysemityzmu, wyrazili ją w rusofobii.

Wobec tego wszystkiego zrozumiałym się staje Anglik, który szuka w Warszawie sfer społecznych, stanowiących podporę caratu.

Jeżeli mieszkańcy Europy zachodniej mają tylko niejasne wyobrażenie o ludach, stosunkowo tak blisko z nimi sąsiadujących, jak Polacy i Czesi, którzy przecież nawet nie Wschód, lecz sam środek naszej części świata zajmują, to łatwo sobie wyobrazić, jak dziwaczne muszą oni mieć pojęcia o Rosyi.

I rzeczywiście Rosya przedstawia im się, jako niezmierzony step, śniegiem pokryty, gdzie spacerują białe niedźwiedzie i hulają straszliwi kozacy. Jest tam również pewien Tołstoj, co boso chodzi, jest car, a teraz pokazało się, że są też Finlandczycy, których zapewne niedługo rząd wyśle na Sybir. Polacy byli (i owszem), a nawet jeszcze teraz tu i owdzie od czasu do czasu się pokazują.

Państwo rosyjskie znają z map i ogrom jego podziwiają.

Do zaciemnienia wiadomości o Rosyi przyczynia się niewątpliwie panujący w tym kraju brak wolności słowa. Ujarzmiona przez władzę publicystyka rozpowszechnia te tylko wiadomości, których popularyzacyi pragnie carat dla podtrzymania swego uroku. Z drugiej strony nieistnienie życia publicznego, w znaczeniu politycznem, pozwala oryentować się w stosunkach, tylko ludziom, pod knutem zrodzonym, przywykłym do szukania potwierdzeń w zaprzeczeniach, w twierdzeniach fałszów, w szczerości — obłudy i t. d...

Carat rzeczywiście wyzyskał wszystkie środki, któremi rozporządza władza despotyczna, by rzucić lęk na całą Europę. Poszło mu to dość łatwo, wobec tego, że Europejczyk przywykł korzystać z informacyj drukowanych. Ale Japończyk, który i do Rosyi przyjechał, by się uczyć kultury europejskiej, państwo cara zdołał poznać od wewnątrz i to uchroniło go od uroku. Japonia dziś tak zna Rosyę, która znów o niej wie bardzo mało, jak Rosya zna Europę zachodnią, będąc dla niej sama tajemnicą.

Japończyk, jako uczeń, między innemi państwami też i Rosyi, wie, co myśleć o tej potędze papierowej, która ćwiczy swą armię w demoralizujących walkach z bezbronnymi, a zwycięstwa, nad nimi odnoszone, reklamuje na dowód swej potęgi. Japończyk wie na równi z poddanymi cara, jak zgangrenowany jest cały ustrój państwowy rosyjski, jak pozornym jest blask jego. W kraju, gdzie niema literalnie ani jednego pułkownika niezłodzieja, gdzie wszelkie prawo istnieje poto tylko, by czynownik mógł je za łapówkę pozwalać obchodzić, o sile i sprawności w razie wojny mowy być nie może.

Japończyk widział to sam, na własne oczy i dlatego nie dał się przerazić Europie, drżącej na myśl o gniewie Rosyi, znanej z atlasów, globusów i prasy cenzuralnej.

To mu pozwala dziś robić tej Europie niespodzianki, a jednocześnie mimowoli przekonywać reakcyonistów całego świata, że absolutyzm jest w obecnych już czasach samobójstwem.

Gdyby Francya tak znała Rosyę, jak zna ją Japonia, możeby się zawahała przed zawarciem kosztownego aliansu. Ale Francuzi wiedzą tylko, że wschód Europy zamieszkują „les Slaves", rządzeni „par le tzar", który jest bardzo potężny bo ma dużo ziemi i kozaków. To też Francyę specyalne czekają niespodzianki.

Warszawianin.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 5 maja.

Sprawa o opór władzy.

Dnia 29 i 30 kwietnia odbył się u nas sąd w sprawie chłopów, oskarżonych o stawianie oporu władzy w Zęborzycach. Przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego Ellenbogen. Przesłuchano na posiedzeniu około 100 świadków, poczynając od komisarza włościańskiego, naczelnika powiatu, pomocnika naczelnika, całego szeregu strażników, którzy uczestniczyli w tej krwawej rozprawie, i kończąc na włościanach z pośród uczestników zebrania gminnego z grudnia 1899 r. Bronili sprawy adwokaci: Zdzienicki i Majewski, oskarżał pomocnik prokuratora Mierkuljew.

Zeznania świadków, w tej liczbie figur urzędowych, przedstawiły w całej pełni ohydę gospodarki moskiewskiej u nas. Zeznania wykazały z jednej strony zmuszanie władz gminnych przez administracyę powiatową do czynności o cechach wyraźnego bezprawia, jak usuwanie obieralnych urzędników gminnych w razie najmniejszego oporu, z drugiej zaś strony ohydną służalczość niektórych urzędników gminnych w stosunku do administracyi powiatowej. Oto przykład: Pozbawiono urzędu jednego z sołtysów gminy Zęborzyce za to, że nie podpisał się na wymuszony podatek na szkołę. (Naczelnik powiatu w papierach, skierowanych do urzędu gminnego, kategorycznie żądał, aby szkoły wiejskie były zamienione na gminne). Pisarz gminny Rochalewski z bezprzykładnym cynizmem przyznał się, że zbierał podpisy uczestników zebrania gminnego *in blanco* i następnie dopiero spisywał dowolny tekst uchwały. Na usprawiedliwienie swoje mówił, że tak się zawsze robiło. Przyznał się również, że za niepiśmiennych sam stawiał krzyże, a nawet fałszował podpisy. Np. w księdze gminnej pod uchwałą z dnia 4 grudnia 1899 r. znalazł się podpis Wincentego Listosa w języku rosyjskim, gdy tymczasem włościanin ten po rosyjsku podpisywać się nie umie.

Zeznania wszystkich świadków wykazały dowodnie: 1) że akt uchwały z dnia 4 grudnia 1899 r. był sfałszowany przez pisarza gminnego prawdopodobnie za wiedzą zwierzchności jego; 2) że włościanie podpisujący się byli pewni, iż wyrażają przez to zgodę jedynie na wybór wójta; 3) że dowiedzieli się o wrzekomo zapadłej uchwale dopiero w parę lat potem; 4) że skargi ich, wniesione wówczas do gubernatora, generał-gubernatora i ministra, pozostały bez skutku, dzięki dochodzeniu pomocnika naczelnika Wasilkowa, które nawet sam prokurator na sądzie uznał za niedokładne i nieprawidłowe; 5) że właściwego oporu nie było, była tylko obrona przed napaścią strażników; 6) że wreszcie aresztowani zostali włościanie, którym nic nie dowiedziono, oprócz tego, że znajdowali się w tłumie, niektórzy zaś byli aresztowani za to, że prosili o wypuszczenie swoich krewnych.

Postępowanie policyi było napaścią dzikiej hordy najezdniczej. Bito szablami, a potem wiązano po kilka osób razem bez różnicy płci i tłuczono związanych.

Przewodniczący sądu Ellenbogen przez cały czas zachowywał się wprost prowokująco. Kilkakrotnie odbierał głos obrońcy. Gdy jeden z podsądnych nie zrozumiał pytania w języku rosyjskim, przewodniczący nie pozwolił na przetłómaczenie na język polski. Wreszcie, gdy obrońca zapytywał świadków o szczegóły bicia przez policyantów, przewodniczący zażądał usunięcia publiczności z sali sądowej.

Wyrok wypadł niespodziewanie surowy. Nawet prokurator oskarżający żądał uniewinnienia 7 podsądnych, pomimo tego jednak wszystkich skazano na odsiedzenie w więzieniu: 22 po 2 miesiące, a jednego, który nazwał naczelnika powiatu g....m, na 3 miesiące. Dodać należy, że wszyscy przesiedzieli już pod śledztwem po 5 miesięcy w więzieniu.

W Matwicy, gub. siedleckiej, aresztowano czterech chłopów za to, że po przeczytaniu odezwy P. P. S. o wojnie, odgrażali się, że jeżeliby ich powołano do wojska, to nie pójdą, i jeżeli pójdą, to będą bić Moskali, nie Japończyków. Po tygodniu wypuszczono ich, ale kazano wypłacić po 20 rubli na Czerwony krzyż.

W Jędrzejowie, gub. kieleckiej, chłopi podczas jarmarku zaalarmowani zostali wiadomością o liście prywatnym, który nadszedł właśnie z dalekiego Wschodu od znanego prawie wszystkim żołnierza do rodziców. List ten, zawierający mnóstwo oburzających szczegółów o gospodarce rosyjskiej na teatrze wojny, był wielokrotnie odczytywany i stał się jedynym przedmiotem rozmów na jarmarku. Skutek tego wszystkiego był następujący: Wśród włościan zapanowało tak silne wzburzenie, a wyrażało się ono tak otwarcie w formie pogróżek powstańczych, że skonsygnowana policya otrzymała rozkaz rozpędzenia „niedozwolennawo zboriszcza". Po lekkich utarczkach z policyą włościanie się rozjechali. *G.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Kolejarze przemyscy odbyli poufne zebranie, w którem wzięło udział około 600 osób, w liczbie tej prócz warsztatowców było wielu ze stacyi i z ruchu, z ogrzewalni i z sekcyi. Sprawozdanie z deputacyi u ministra Witteka zdawał tow. Olearczyk, a następnie tow. Schiffler omawiał obszernie przyczyny, przebieg i zakończenie strejku kolejarzy węgierskich, oraz wezwał zebranych w gorących słowach do energicznej pracy w organizacyi i w walce o lepszy byt. Na ten sam temat przemawiał jeden z kolejarzy.

We czwartek odbyli zgromadzenie walne stolarze, na którem tow. W. Branowitzer złożył sprawozdanie z czynności i kasowe za II. półrocze 1903 r., wykazujące: przychodów 274 K. 69 h., rozchodów 234 K. 06 h., pozostałość na rok 1904: 37 K. 63 h.; następnie omawiano sprawy administracyjne stowarzyszenia. Po udzieleniu zaś absolutoryum wydziałowi ustępującemu, do nowego wydziału wybrano: przewodniczącym tow. Kruzberskiego, zastępcą Szczura, sekretarzem B. Branowitzera, członkami wydziału Wawszkiewicza, Szczepanowskiego i Lauba, a członkami komisyi kontrolującej: Skowrońskiego, Klimczyńskiego i Moldera.

KRONIKA.

Jeszcze raz musimy stwierdzić, że antysemicki „Głos narodu" zachowuje się, jak zbyt gorliwy neofita. Pomimo, że radca miejski dr. Seinfeld należy jawnie i otwarcie do stronnictwa demokratycznego, a do partyi socyalistycznej nigdy nie należał, usiłuje „Głos narodu" wmówić w publiczność, że dr. Seinfeld jest „jednym z najbliższych socyalistycznego obozu". Do czego to ma służyć? Po co to naiwne fałszerstwo? Czy „Głos narodu" sądzi, że nam tem dokuczy?

Te nawroty do stylu i sposobu traktowania spraw publicznych, jak je traktowali Ehrenberg i Lewicki, oszust Leszek Wiśniowski, złodziej Pilawski — sami współwłaściciele i współpracownicy „Głosu narodu", ta cała drobiazgowa nikczemność nie doprowadziła przecież tych ludzi do żadnego celu i gdyby p. Beaupre, dzisiejszy spadkobierca tej obrzydliwej tradycyi i tych splamionych nazwisk następca, potrafił na chwilę głębiej się zastanowić nad swojem pismem, możeby zrozumiał, że nie ściga się korupcyi, napadając właśnie z tyłu na tych, którzy tę korupcyę zwalczają.

Ale o to p. Beaupre wcale nie chodzi. Tani skandal z jednej strony, a następnie przypięcie łatki „Naprzodowi" choćby w najnikczemniejszy sposób, oto motywa tych nędzarzy brukowych, zwanych u nas „dziennikarzami".

Nic dziwnego, że mamy dla tych ludzi tylko lekceważenie i nie mamy ochoty traktować tej hałastry jak się traktuje przyzwoitych publicystów, choćby wrogów.

Adwokat dr Szalay zasądzonym został wczoraj za obrazę adwokata dra Heskiego, popełnioną podczas procesu o kradzieże kolejowe, na dwa dni aresztu, zamienione na 80 K grzywny. Sprawę rozpatrywał sędzia Rybarski. Od zasądzenia wniósł dr Szalay odwołanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi w podwójnym komplecie pracują obecnie wytrwale, robiąc codziennie po dwie i trzy próby nawet, nad poniedziałkowem przedstawieniem benefisowem dla złożonego niemocą zasłużonego artysty M. Przybyłowicza i nad sobotnią premierą. Poemat dramatyczny Byrona „Manfred" z niektórymi nowymi szczegółami wystawowymi ukaże się w interpretacyi pp. Kotarbińskiego (rola tytułowa), Sosnowskiego, Jednowskiego i Zawierskiego, oraz pp. Wysockiej, Sulimy, Jeremi i Górskiej. Sprzedaż biletów na to zajmujące przedstawienie objęły we czwartek w czacie widowiska z koleżeńską gotowością artystki dramatu, a w piątek i sobotę jak zwykle kasa zamówień.

Sobotnia premiera „Gavaut Minard i Sp." Goudineta należy do tego rodzaju utworów co „Kamionka" i „Kapelusz słomkowy" Lebicha. Pp. Jutkiewicz, Senowska, Sulima, Jeremi i Czechowska, oraz pp. Zelwerowicz, Mielewski, Popławski i Zawierski wypełniają obsadę krotochwili, której próbami niemniej jak „Manfreda" kieruje p. Mielewski.

Czwartkowe przedstawienie „Lilli Wenedy" odbyło się po raz trzeci przed wysprzedaną widownią. Czwartkowe widowisko tragedyi Słowackiego dane będzie w najbliższą niedzielę, będzie to zarazem ostatni występ p. Mrozowskiej przed wyjazdem na dłuższy urlop. Od poniedziałku przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Zasady czy posady? Wielki wydział Miejskiej Kasy Oszędności zamianował syndykiem adwokata dra Tadeusza Federowicza, którego jedyną kwalifikacyą na tę tłustą posadę jest to, że brat jego, poseł Jan Kanty Federowicz, jest macherem wyborczym stańczyków. Wśród ludności miasta, która zna zdolności i zasługi dra Tadeusza Federowicza, nominacya jego wywołuje żywe komentarze.

Ankieta w sprawie reformy wstępnego śledztwa karnego. Na wtorkowem posiedzeniu tej ankiety, odbywającej się we Lwowie, przemówił tow. dr Z. Leser, jako ekspert, w te słowa: Instytucya śledztwa tkwi głęboko korzeniami w średniowiecznym procesie inkwizycyjnym. Przeniesiona do nowożytnego procesu karnego, urąga ona wprost istocie procesu karnego. Wolno nam domagać się, aby sądownictwo było świecznikiem i ideałem porządku prawnego, aby swą moralną wyższością działało na zmodernizowanie innych dziedzin prawa. Postulatem zaś szlachetnego wymiaru sprawiedliwości musi być wykluczenie wszelkiej dowolności i krzywdy — dlatego też należy w zasadzie wszelkie śledztwa, połączone z aresztem śledczym, uważać za pozostałość inkwizycyjnego dochodzenia. Areszt śledczy jest karą bez wyroku, otwiera pole dowolności, podkopuje wiarę w sprawiedliwość, rzuca niewinne jednostki na pastwę cierpień bez przyczyny. Z tego też powodu nie powinien on być dopuszczalny bez rozprawy jawnej, ustnej. Izby radne — zwłaszcza na prowincyi — nie zapobiegają w należyty sposób nadużywaniu aresztu śledczego. Duch inkwizycyjny objawia się również w stosunku do adwokatów. Zasada procesu karnego domaga się równoważnika obrońcy w postępowaniu wstępnem. Obecna ustawa wydaje go w zupełności na łaskę sędziego śledczego. Nawet w sprawie aresztu śledczego niema obrońca żadnego wpływu. Skreśliwszy następnie wymownie szczytne powołanie adwokata, wyrażał mówca przekonanie, że istnienie i rozwój adwokatury jest zarazem postulatem rozwoju sądownictwa i stanowi jego dopełnienie. I jeśli dojdziemy kiedyś — kończył dr Leser — do takiego stanu, że prawo będzie wspólnym, świętym, nietykalnym terenem, na którym rozgrywać się będzie walka interesów klas i jednostek, to adwokat będzie tym języczkiem u wagi, który potrafi logiką swych argumentów stworzyć prawdziwą harmonię między wymogami społeczeństwa a szczęściem jednostki.

Dyrekcya kolejowa przysyła nam następujące sprostowanie urzędowe: Odnośnie do notatki pod napisem „Echa procesu o kradzieże kolejowe (Samobójstwo)", zamieszczonej w kronice „Naprzodu" Nr. 125 z dnia 5 maja 1904, uprasza się na podstawie § 19 ustawy pras. o zamieszczenie w jednem z najbliższych wydań „Naprzodu" sprostowanie tej treści, że nieprawdą jest, jakoby nadkonduktorowi Lachnittowi na prośbę jego o przywrócenie go na dawne stanowisko służbowe, dr Wróbel dał odpowiedź odmowną, motywując ją tem, że Lachnitta uważa dyrekcya za złodzieja, chociaż go przysięgli uwolnili, natomiast prawdą jest, że Lachnitt w towarzystwie innych w procesie o kradzieże kolejowe uwolnionych konduktorów przyszedł przed kilku dniami do c. k. dyrektora kolei państw. osobiście z prośbą o przywrócenie tych konduktorów na dawne stanowiska służbowe, że dyrektor po rozmowie z nimi, odbytej w obecności starszych inspektorów Abdermana i Hubla, oraz sekratarza dra Wróbla, zadecydował, że każdemu z owych konduktorów wolno wnieść pisemną prośbę o przydzielenie do odpowiedniej służby stacyjnej w Krakowie lub też innej stacyi kolejowej tutejszego okręgu. C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz.*

Nauka szkolna w Brzezince. Z Oświęcima piszą nam: Stosunki szkolne w Brzezince obok Oświęcima godne są napiętnowania. Nauka odbywa się od 8 do 10 dla młodszych, a od 11 do 3 dla starszych dzieci. Uczniowie drugiej kategoryi muszą zatem siedzieć w szkole 4 godziny bez obiadu, nauka w tych warunkach odbywana oczywiście nie jest owocną. Prócz tego zajęcia w czasie godzin szkolnych wielokrotnie nic wspólnego nie mają z nauką; dzieci muszą bowiem zamiatać korytarze szkolne, załatwiać nadto nieraz zakupy w sklepach dla p. dyrektorowej. Rada szkolna powinna najrychlej wglądnąć w te stosunki.

Samobójstwo studenta. Z Jarosławia piszą nam: We wtorek 10 bm. o godz. 7 wieczór na tak zwanej „Weisówce" odebrał sobie życie 16 lat liczący, uczeń IV. kl. szkoły realnej Bolesław Suchocki, strzeliwszy do siebie trzykrotnie z rewolweru, raz w piersi, następnie dwukrotnie w głowę. W pozostałych listach podał denat, że przyczyną targnienia się na życie, było dokuczanie mu w szkole i poza szkołą ze strony profesorów i kolegów. Najwięcej wycierpiał Suchocki od profesora Goneta. W dniu popełnienia samobójstwa skarżył się zmarły, że jeżeli go Gonet „spali", to sobie w łeb palnie. Tak się też i stało. Również profesor Sucheni pozbawił go lekcyi, tak, że zarabiając w ten sposób na swoje i biednych rodziców utrzymanie, znalazł się nagle bez środków do życia i to także było powodem jego rozpaczliwego kroku.

W nieszczęśliwym Suchockim traci partya nasza gorliwego towarzysza, albowiem mimo swego młodego wieku, jako syn ubogiego szewca, przejął się na wskroś zasadami socyalistycznemi, a istniejące tu stowarzyszenie rob. „Zgoda" jest w posiadaniu pięknego portretu tow. Mańkowskiego, który Suchocki własnoręcznie wiernie odmalował i jako dar dla stowarzyszenia złożył. Dziś we czwartek 12 bm. odbył się pogrzeb, bez asystencyi księży. Zarządził tak konsystorz przemyski. Liczna publiczność i chór studentów odprowadzili zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Z profesorów szkoły realnej zjawiło się tylko kilku. Wśród łkania zrozpaczonych rodziców spuszczono do grobu trumnę, mieszczącą w sobie zwłoki nieszczęśliwej ofiary dzisiejszego systemu „wychowania".

Wybory do rady powiatowej w powiecie żywieckim rozpisało namiestnictwo dla grupy gmin wiejskich na 4 lipca, dla grupy gmin miejskich na 6 lipca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 8 lipca, dla grupy większych posiadłości na 11 lipca.

Zmarł w Wiedniu radca dworu Romuald Irzkowski, szef departamentu drogowego i galicyjskiego wodnego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Był on przychylnie usposobiony dla projektów gminy m. Krakowa co do portu i zabezpieczenia miasta przed wylewami.

Śmiertelne wypadki w górach. Donoszą z Leoben, że kantorzysta Franciszek Hammer spadł w czwartek w górach koło Trafaïach i zmarł w drodze do szpitala. 13-letni student Weissnik spadł przy zbieraniu kwiatów w Freisingerwand i zabił się na miejscu.

Śmierć posła. Dalmacki poseł do parlamentu Supuk, zmarł w Sebenico.

Z Ottynii piszą nam: Gospodarka Prusaków w fabryce Bredta w Ottynii daje się już dzisiaj

przykro odczuć robotnikom. Bezprawne przeciążanie pracą, zmuszanie do pełnienia czynności, których wykonywać rzemieślnicy zawodowi nie są zobowiązani, gburowate obchodzenie się pruskich przybyszy rozgoryczają robotników i dają powód do ciągłych nieporozumień. Dnia 9 b. m. zdarzył się wypadek, jaskrawo ilustrujący powyższe stosunki, a który, ze względu na to, że zarząd fabryki kłamliwymi komunikatami zwykł tuszować prawdę, powinien być podanym do publicznej wiadomości. Uczniowi ślusarskiemu Dreiseitlowi kazano wozić cegłę taczkami. Dreiseitel, praktykujący już dwa lata, zwrócił uwagę, że pracuje w fabryce jako ślusarz, a nie jako rozwożący cegły, wywożenie zaś cegły nie należy do praktyki ślusarskiej. „Na to werkführer“ Prusak, przywoławszy sobie do pomocy szwagra, majstra stolarskiego, zaczął Dreiseitla policzkować. Naprzemian jeden trzymał, drugi bił. Bity jednak, zdołał się wyrwać z rąk oprawców, pochwycił cegłę i cisnął ją w piersi jednego z nich. Interwencya starszych robotników, przerwała awanturę, która mogła się krwawo zakończyć. Rodzice terminatora oddali sprawę sądowi. Dnia 22 kwietnia zeszedł również wypadek, strasznego nadużycia. Kazano uczniowi całą noc wozić węgle, gdyż wypróbowywano dynamo-maszyny. Chłopiec, woził węgle przez noc i następny dzień, aż do południa. Na drugi dzień dostał wybuchu krwi i musiano go odwieźć do szpitala

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu pod napisem: „Jak w Galicyi ściga się defraudantów“, zamieszczonego w numerze 130 czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 maja 1904 r. upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania: Prawdą jest, że wskutek doniesienia magistratu miasta Krakowa z dnia 19 października 1901 r. L. 69720, iż w Kasie stowarzyszenia przemysłowego krawców w Krakowie popełnionem zostało sprzeniewierzenie funduszów przez sekretarza tejże Kasy Stanisława Gadowskiego, postawionym został bezzwłocznie wniosek na wytoczenie Stanisławowi Gadowskiemu śledztwa wstępnego i orzeczenie aresztu śledczego. Ponieważ Stanisław Gadowski przed wytoczeniem śledztwa zbiegł, rozpisano za nim listy gończe, zaś dalsze śledztwo po myśli § 412 p. k. aż do ujęcia Stanisława Gadowskiego wstrzymano. Nie jest atoli prawdą, aby śledztwo w sprawie defraudacyi, popełnionej w Kasie stowarzyszenia przemysłowego krawców w Krakowie było skierowane także przeciw innym osobom i wykryto, że także i inne osoby prócz Stanisława Gadowskiego, ponosiły winę w popełnionem sprzeniewierzeniu. Kraków, dnia 12 maja 1904 r. c. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Doliński*.

„Dobrowolne“ składki. Z Warszawy piszą nam: Do wioski w Królestwie zjeżdża naczelnik straży ziemskiej, by z polecenia naczelnika powiatu ściągnąć od chłopów „dobrowolne“ ofiary 3-rublowe na rzecz rosyjskiego Czerwonego krzyża. Wójt zwołuje zebranie gminne. Chłopi słuchają naczelnikowskiej elokwencyi o ukochanym monarsze, o „naszej“ sławnej walecznej armii, o chrześcijańskim nakazie wspomagania chorych i rannych... Wreszcie, gdy ucichła wymowa naczelnika, spojrzawszy porozumiewająco po sobie, proponują:

— Mybyśmy to woleli odsiedzieć...

Mobilizacya rosyjska. Dowiadujemy się, iż mylną jest informacya wiedeńskiego biura korespondencyjnego, jakoby zarządzono między innemi mobilizacyę warszawskiego korpusu. Chodzi tu bowiem o korpus moskiewski, który istotnie nosi porządkową cyfrę XVII ego; umieszczoną obok nazwy „warszawski“ w telegramie powyższego biura.

Prostujemy ową pomyłkę tem skrzętniej, ponieważ wiele osób, zamieszkałych w Galicyi, posiada krewnych i znajomych w Królestwie i mogło się zaniepokoić wieścią o ich powołaniu na plac boju.

Uprawosławianie Litwy. Rosyjski „Goniec urzędowy“ w jednym z ostatnich swych numerów zamieścił obszerny artykuł o „Położeniu prawosławia w eparchiach zachodnich“.

„Owczarnia“ (nb. w znacznej części gwałtem nawrócona z unitów) znajduje się tu — zdaniem piszącego stupajki — „w warunkach wielce nieprzyjających rozwojowi jej życia religijno-duchowego, będąc z wszystkich stron otoczona innowiercami, którzy w większości wypadków zachowują się wrogo tak względem prawosławia, jak i wszystkiego, co rosyjskie. Szczególnie wielu innowierców zamieszkuje gubernie wileńską i kowieńską, wchodzące do składu eparchii litewskiej. W pierwszej liczba prawosławnych wynosi 385.000 ($^{1}/_{5}$ ogólnej liczby mieszkańców guberni), gdy katolików jest w niej 1,004.000. W gubernii kowieńskiej mieszkańcy prawosławni stanowią tylko $^{1}/_{38}$ część ogólnej liczby mieszkańców (42.594 ludzi z ogólnej liczby 1,615.000). Ogółem zaś w obu guberniach liczba prawosławnych wynosi zaledwie $^{1}/_{8}$, gdy katolików jest $^{2}/_{3}$, a żydów przeszło $^{1}/_{5}$. Znaczna liczba innowierców mieszka również w innych eparchiach kraju zachodniego“.

Autor z iście moskiewską perfidyą ubolewa nad nietolerancyą księży, zabraniających katolikom posyłania dzieci do szkółek cerkiewno-parafialnych. Rosyjską tolerancyę, która bagnetem nawraca unitów i daje wyjątkowe prerogatywy wyznaniu państwowemu, obraża fanatyzm kleru katolickiego, mającego do rozporządzenia tylko wpływ moralny.

Odezwa ta kończy się oczywiście wykazaniem, że trzeba dać znów popom pieniędzy na nowe cerkwie, któreby mogły pod opiekuńcze swe skrzydła przyjmować garnące się do nich rzesze.

Wszystko, oczywiście, dla dobra ludu.

Odwiedziny króla w domu waryatów. Król hiszpański Alfons XIII wstąpił, podczas swej podróży po Katalonii, do zakładu waryatów, położonego w Baudilio obok Barcelony. Król rozmawiał uprzejmie z waryatami i obdarował ich po królewsku. Opowiadają, że król spotkał w jednej z cel waryata, elegancko ubranego, który powitał go lekceważącym ruchem ręki. Król Alfons przystąpił do niego i spytał: Kto pan jesteś? Obłąkany odpowiedział: wiesz pan przecież, jestem królem Hiszpanii. Don Alfonso uśmiechnął się i podawszy warjatowi rękę, rzekł: Witam pana kolegę! Gdy król Alfons odszedł, szepnął drugi król do dozorcy: To pewno jakiś waryat!

Konfiskata. W piątkowym numerze „Naprzodu“ został skonfiskowany felieton satyryczny p. t. „Morderstwo w Podgórzu“, napisany na wzór powieści Conana Doylego z seryi „Sherlock Holmes“.

Hirsch Landau zmarł nagle w piątek o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem na ulicy Grodzkiej na udar sercowy. Idąc do domu doznał ataku apoplektycznego i padł na ziemię przed handlem Jadowskiego; właściciel i goście tego handlu pospieszyli mu z pomocą, trzeźwiąc go wodą i octem. Przyszedłszy do siebie, oświadczył Landau, że mu już dobrze i że pójdzie sam do domu. Poszedł więc dalej ulicą Grodzką, lecz przed drukarnią Fischera doznał ponownego ataku. Zebrał się tłum ludzi, zaczęto szukać lekarza, przeniesiono Landaua do jego domu naprzeciwko i tu na schodach wyzionął ducha!

Tak zmarł potężny wiceprezes kahału krakowskiego, radca miejski, radca Izby handlowej, radca cesarski... Znikła jedna z wybitnych postaci krakowskich, której imię związane z historyą naszego miasta od lat dwudziestu, głośne było zwłaszcza podczas wszelkich wyborów. Hirsch Landau, z zawodu kupiec i finansista, wybił się na arenie politycznej swoją bezwzględnością.

Uzyskawszy mir wśród znacznej części żydów krakowskich filantropią, stanął na czele żydowskiej partyi „postępowej“ i wyparł z kahału stronnictwo „chasydów“, których potęgę złamał w Krakowie i sprowadził przełom w tutejszych stosunkach żydowskich przez zdobycie kahału dla „postępowców“. To była jego zasługa.

Mając w ręku kahał, którego był rzeczywistą głową, stał się przywódcą politycznym żydów krakowskich, których długie lata trzymał żelazną ręką, tłumiąc wszelką opozycyę bez przebierania w środkach. On pertraktował imieniem żydów z partyami politycznemi, on przy wyborach rozporządzał głosami żydowskimi, on „robił“ w Krakowie wybory. Był on prawą ręką starostów krakowskich Badeniego i Laskowskiego.

W ostatnich jednak czasach niepodzielna jego władza została osłabiona. Przeciw partyi kahalnej t. j. przeciw Hirschowi Landauowi, objawiła się wśród ludności żydowskiej silna opozycya.

Po raz pierwszy ujawniła się ona z całą siłą podczas pierwszych wyborów do parlamentu z V kuryi w r. 1897. Od tego czasu prąd opozycyjny rósł coraz bardziej. Drobnomieszczaństwo żydowskie nie chiało dłużej znosić korupcyi wyborczej, nie chciało ścierpieć nadal, by wola jednego człowieka głosy mas żydowskich oddawała do dyspozycyi partyi klerykalno-konserwatywnej, z którą Hirsch Landau zawarł sojusz. Ostatnie wybory do rady miejskiej z kuryi drobnego handlu okazały, że przy tajnem głosowaniu wpływ Landaua na masę żydowską stopniał zupełnie.

Przy wyborach do kahału utrzymał Hirsch Landau siebie i swoje stronnictwo tylko dzięki szczególnemu systemowi wyborczemu, który umiał on wyzyskiwać z całą bezwzględnością, z jaką zawsze zwalczał swoich przeciwników politycznych, umiejąc równocześnie wynagradzać swoich stronników. W radzie miejskiej nigdy nie przemawiał. Zato działał za kulisami.

Zmarł przeżywszy lat 63. Pozostawił po sobie wielki majątek.

Partya stańczykowska w Krakowie straciła w nim swego naczelnego wodza.

Kradzieże sklepowe. Policya aresztowała Ferdynanda Lowyego, 21-letniego subjekta w sklepie „Louvre“ przy linii A-B, który kradł towary w tym sklepie, oraz pomocnika zegarmistrzowskiego Szymona Schudmaka, który brał od niego kradzione rzeczy, dając mu za nie biżuterye.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: dr fil. Seweryn Krzemieniewski: „O wzroście i wrażliwości roślin“ (objaśniany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

— **Krakowska Izba handlowa** odbędzie posiedzenie we wtorek 17 b. m. o godz. 4 po południu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 13 maja. Generał Charkiewicz przysłał obszerne sprawozdanie o rozmaitych potyczkach nad rzeką Jalu i koło Piczewo. Japończycy zajęli według tego sprawozdania stanowisko 8 km. na północ od Takuszan. Według doniesień, 10.000 Japończyków z ciękiemi działami wyruszyło do Sinjan. Generał Pflug donosi, że dnia 10 i 11 maja doniesiono o wymaszerowaniu z Fŏng-wang-czeng dywizyi japońskiej do Haj-czeng. Inna dywizya japońska z 40 działami i 1500 żołnierzami konnicy znajduje się w drodze do Fŏng-wang-czeng. Liczbę ogólną Japończyków, którzy wylądowali koło Piczewo, obliczają na 20.000 ludzi. Dnia 10 b. m. japońskie wojska oddaliły się od linii kolejowej. Żołnierze 4 pułku kolejowego przywrócili połączenie kolejowe, pod kierownictwem pułkownika Spiridonowa.

Zniszczenie Dalnego.

Londyn, 13 maja. Korespondent prywatny biura Reutera donosi z Petersburga o obiegającej tamże pogłosce, że admirał Aleksiejew doniósł telegraficznie carowi, że Rosyanie wysadzili w powietrze doki i urządzenia portowe w Dalnym, aby Japończykom utrudnić wylądowanie. Dalsze telegramy donoszą, **że cały port w Dalnym został zniszczony.**

Japończycy w Mandżuryi.

Petersburg, 13 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłych tu wiadomości dnia 9 maja, japońskie wojsko w sile 4—5 kompanij zbliżyło się napowrót do kolei na północ od Piulantian. Przyszło do starcia, w którem zginęło czterech ludzi z naszej strony. Około 10.000 Japończyków z 50 działami znajduje się Koło Saliczajpudże.

Inny znaczny oddział nieprzyjacielski maszeruje wzdłuż Tajanghe w kierunku północno-zachodnim. Japończycy budują w Piczewo fortyfikacye. Oddział japoński maszeruje ku Tajuju. Nasza konnica obserwuje nieprzyjaciela.

Petersburg, 14 maja (Oficyalne). Z brzaskiem dnia 11 Japończycy rozpoczęli marsz z Fŏng-wang-czeng główną drogą w kierunku Liao-jang. Straż przednia, w sile 1 pułku piechoty z 4 działami i 1 pułku kawaleryi, poruszała się w kierunku Seliu dżau. W Seliu-dżau znajdował się pluton kozaków. Wąwóz Czan sian sin obsadziły dwie sotnie kozaków. Dwie japońskie kompanie maszerowały w kierunku Czan-sian-sin, a jedna kompania w kierunku Seliudżau i obeszły nasze prawe skrzydło. Kozacy pozostali w Czan-sian-sin, aż nieprzyjacielscy strzelcy wtargnęli do wąwozu i zagrozili naszemu prawemu skrzydłu. Tu zatrzymali nieprzyjaciela ogiem, poczem cofnęli się do wąwozu Wa-fun-tun, a potem do wąwozu w pobliżu miejscowości Thunynca i tam zajęli pozycyę. W walkach tych zginęło dwóch kozaków, a komendant sotni, Wahl, jest ranny.

Dnia 10 b. m. opróżnił nieprzyjaciel Kuandżanzan i kozacy obsadzili go. Przy rekognoskowaniu stwierdzono, że niema wojsk japońskich w dolinie rzeki Czan-to w odległości 50 klm. na południowy zachód od Sai-ma-tsi. Dnia 9 i 10 odkryto nieprzyjacielskie biwaki w dolinie rzeki Uncianito koło miejscowości Tai-iutsi w odległości 25 klm. od Sin-yan i w Secekoye.

Dnia 10 pomaszerowali Japończycy w sile 10.000 ludzi z 50—80, przeważnie górskiemi działami z Sa-li-cai w kierunku Tin-yen.

Petersburg, 14 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: Według nadeszłych tu wiadomości, Japończycy ponownie zajęli stacyę Pu-jan-tien, wskutek czego połączenie z Portem Artura znowu przerwane.

Berlin, 14 maja. Z Jokohamy donosi „Lokal-Anzeiger: Japończycy zniszczyli na długości trzech mil linię kolejową Kiu-czou-Pulantien. Szczególnie silnie uszkodzili mosty kolejowe. Wśród Rosyan miała wybuchnąć panika. Japończycy mieli zająć Dalny.

Petersburg, 14 maja. Oczekują tu, że Japończycy wkroczą w przeciągu trzech dni do Haiczeng, o 60 kilometrów na południe od głównej kwatery rosyjskiej w Liao-jang.

Soeul, 14 maja. Japońska armia, licząca 70.000 ludzi opuściła dnia 4 b. m. Czinamfo na 83 okrętach transportowych. Tylko jedna dywizya wylądowała na półwyspie Liao tung, reszta w Taku-szan.

Blokada Władywostoku.

Soeul, 14 maja. (Biuro Reutera). Japończycy za podstawę operacyj floty obrali Port Łazarew i u wejścia portu założyli miny. **Rosyjska eskadra we Władywostoku jest zamknięta**, a w pobliżu portu czuwają bezustannie japońskie okręty wywiadowcze.

Straty japońskie.

Londyn, 14 maja. Biuro Reutera donosi z Tokio z wczoraj: Podczas usuwania min w zatoce Kerr na północ od Talienwan zatonęła japońska łódź torpedowa. Siedmiu żołnierzy znalazło przy tem śmierć, siedmiu jest rannych. Jest to pierwszy statek wojenny, stracony przez Japonię od początku wojny.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg, 13 maja. „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza ukaz w sprawie emisyi krótko terminowej 5 prc. pożyczki zagranicznej we wysokości nominalnej do 300 milionów rubli, czyli 800 milionów franków, pod nazwą „5 prc. obligacye dłużne kasy państwowej z r. 1904“. Realizacya następuje za pośrednictwem „Banque de Paris“, „Credit Lyonnais“ i dom bankowy Hottinger i Sp. w Paryżu. Wydane będą listy dłużne, brzmiące na nazwisko właściciela, po $187^{1}/_{2}$ rs. t. j. 500 fr. i po 1875 rs. t. j. po 5000 fr. Amortyzacya ma nastąpić d. 14 maja 1909 r.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork, 13 maja. Zgłoszenia subskrybujące pożyczkę japońską przewyższyły znacznie kwotę, jaka ma być subskrybowaną. Subskrypcya mimo to jest jeszcze do dnia 13 b. m. otwartą.

Waszyngton, 13 maja. Na prośbę Rosyan poczta amerykańska dla Rosyi wysyłaną będzie przez Europę, a nie koleją syberyjską.

Szanghaj, 14 maja. (Biuro Reutera). Amerykański krążownik „New-Orlean“ odpłynął do Czifu. Słychać, że wśród tamtejszych Chińczyków wybuchły niepokoje. Władze amerykańskie uważają za wskazane mieć tam okręt wojenny na wypadek, gdy Rosyanie opuszczą Niuczwang. Krążownik amerykański „Raleigh“ odjeżdża dziś do Czin-Kiang, gdzie 1 maja wybuchły niepokoje.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Budapeszt, 13 maja. Pierwsze posiedzenie austryackich delegacyj odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 popołudniu.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 13 maja. Br. Podmanicky, prezydent stronnictwa liberalnego, motywuje wniosek, jaki postanowili wnieść przewodniczący wszystkich stronnictw, o wyrażenie królowi podziękowania za pismo odręczne, zapowiadające sprowadzenie zwłok Rakoczego.

Izba wśród okrzyków „niech żyje król“ zezwala na postawienie tego wniosku na pierwszym punkcie porządku dziennego. Wniosek przyjęto wśród ponownych okrzyków, po przemówieniu posła Thalego, który przemawiał imieniem stronnictwa Kossutha.

Prezydent proponuje, aby protokół zaraz autentyfikowano, aby mogła go jeszcze załatwić Izba magnatów, która się zbiera o godz. 2.

Pozostałe jeszcze paragrafy ustawy o polepszeniu płac notaryuszy gminnych przyjęto w drugiem czytaniu.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia trzecie czytanie tej ustawy.

Skazanie socyalistycznego redaktora.

Lipsk, 14 maja. Redaktor socyalistycznego dziennika „Leipziger Volks-Zeitung“ został skazany na miesiąc więzienia z powodu publicznej obrazy niemieckiego korpusu oficerskiego.

Rusyfikacya Finlandyi.

Kopenhaga, 14 maja. Biuro Ritzana donosi z Helsingfors: Rosyjski minister spraw wewnętrznych jako kanclerz tutejszego uniwersytetu relegował ośmdziesięciu kilku studentów na pół roku za to, że w roku 1903 nie wypełnili obowiązków wojskowych.

Niefortunny protest papieża.

Rzym, 13 maja. „Tribuna“ donosi, że Rosya i Francya odmówiły przyjęcia protestu papieża przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. Również Anglia, której protest wręczono pośrednio, oświadczyła, że go nie przyjmuje.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 14 maja. „Nordd. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że w przesłanym przez gubernatora Leutweina telegramie tenże zaprzecza, jakoby komukolwiek oświadczył, że powróci do Niemiec. Nie zawiedzie on pokładanego w nim zaufania i pozostanie w Afryce, gdzie działać będzie wspólnie z generałem Trotha.

Robotnicy chińscy w koloniach angielskich.

Londyn, 14 maja. Umowa z rządem chińskim w sprawie sprowadzenia robotników chińskich do Transvaalu i wszystkich innych kolonij angielskich została wczoraj po południu podpisaną przez sekretarza stanu spraw zagranicznych Landsdowne i przez posła chińskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zgromadzenie poufne kobiet pracujących odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu „Postępu“ (ul. Starowiślna). Porządek dzienny: Prawa polityczne kobiet w Austryi i ochrona pracy kobiet.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Kraków. — Baczność krawcy! W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zebranie w sprawie krawieckiej Kasy chorych.

Kraków. — W niedzielę 15 b. m. odbędzie się zabawa robotników stolarskich na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Wstęp 40 h. Dla członków Związku stow. rob. 30 h.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6. w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda“. Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda“ u tow. Józefa Kostyrki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 610).